Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 293. — Rok III. Kraków, wtorek 26 października 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Rząd kowieński organizuje oddziały niemieckie przeciw Polsce.

Gdańsk. (PAT). Dzienniki gdańskie donoszą, że od dłuższego czasu nadchodzą wiadomości o tajemniczym **ruchu i przewozie amunicyi z Prus wschodnich do Litwy kowieńskiej.** Żołnierze niemieccy spieszą na pomoc Litwie nietylko z Prus wschodnich i Kłajpedy, ale i **z głębi Niemiec.** Werbunek odbywa się na wielką skalę. Na dworcach kolejowych skupiają się oddziały złożone z hakatystów, częściowo i awanturników. Od 12 odbywa się stale przesyłka **regularnych oddziałów niemieckich z Prus wschodnich na Litwę.** Oddziały te omijają punkty ożywione, gdze komisarze ententy mogli by je wyśledzić. Żołnierze przekradają się w mundurach, oficerowie po cywilnemu. Amunicyę i broń posyła się **wagonami.** Żołnierze mają instrukcyę zachować tajemnicę, a w razie zdemaskowania podawać się **za mieszkańców Kłajpedy,** którzy spieszą do zapisania się w ochotnicze oddziały litewskie. Oddziały te zbierają się na punktach zbornych na Litwie, gdzie czekają na nich oficerowie niemieccy, tworzący oddziały bojowe, **skierowane na front polski lub przeciwko gen. Żeligowskiemu.** Dnia 18 bm. komisya międzysojusznicza wykryła **znaczne transporty wojskowej amunicyi.** Wskutek tego przyłapane oddziały odesłano z powrotem do Niemiec.

Ukraińcy przerwali front bolszewicki pod Winnicą.

Wiedeń. (PAT.). Ukraińskie Biuro pras. donosi pod datą 23 października z Kamieńca Podolskiego: **Wojska ukraińskie przerwały front bolszewicki pod Winnicą i Chołoniewskiem.** Przekroczyły one linię kolejową **Żmerynka—Kijów** i wtargnęły głęboko w etapy rosyjskie w kierunku Berdyczowa. **Punkt węzłowy Koziatyn na linii Kalinówka — Kijów został wzięty przez** co **wojska czerwone straciły łączność z Kijowem i z podstawową operacyjną.** Na południe od Żmerynki został nieprzyjaciel odrzucony w kierunku Wapniarki i Tomaszpola. Obsadziliśmy miejscowość Jarugę przekroczyliśmy rzekę Marulę i maszerujemy na Jampol. Według wiadomości kierującego komitetu ukraińskich powstańczych oddziałów, dnia 16 października **pod Humaniem została pobitą dywizya sowieckiej kawaleryi,** świeżo wysłana na front ukraiński. Rozbrojono ją, przyczem powstańcy zdobyli 5 lekkich i 2 ciężkie armaty, treny i amunicyę.

Odessa oblężona przez powstańców ukraińskich

Bukareszt. (PAT) dnia 24 października. — Ukraińskie Biuro Prasowe donosi: Przeważna część **wojsk sowieckich opuściła już Odessę.** — Powstańcy oblegają miasto od północy. Linia kolejowa z Odessy do Żmerynki znajduje się aż pod Bałtę w rękach powstańców ukraińskich.

Zawieszenie broni ukraińsko-bolszewickie.

Warszawa. (Tel. M.) Ostatni komunikt ukraiński donosi: Nasza piechota zajęła linię Babińce (25 wiorst na wschód od Mohylowa Podolskiego) — Worówka, Wołodyjowce, Dżuryn (15 wiorst na południowy zachód od Żmerynki) — Bar, Iwankowce — Wołkowice.

Na różnych odcinkach frontu zjawili się parlamentarze bolszewicy z oświadczeniem, że otrzymali rozkaz przerwania działań wojennych przeciw Ukraińcom.

Na protest Ukraińców z powodu ostrzeliwania pozycyi ukraińskich pod Wołkowcami w dniu 19 października odpowiedzieli parlamentarze sowieccy, że stało się to skutkiem nieporozumienia, gdyż nie do wszystkich oddziałów doszedł na czas rozkaz zawieszenia broni.

Delegacya polska nie podpisała projektu konwencyi gdańskiej.

Gdańsk. (PAT). Dzisiejsze dzienniki donoszą z Paryża, że **z powodu nie przyjęcia przez delegacyę polską projektu konwencyi gdańskiej rada ambasadorów zaprosiła wczoraj popołudniu po trzech przedstawicieli każdej delegacyi tj. polskiej i gdańskiej na wspólną konferencyę. Wynik konferencyi dotychczas nie jest wiadomy.**

Gdańsk. (PAT). Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że **p. Paderewski wręczył konferencyi ambasadorów deklaracyę, że stosownie do wskazówek rządu polskiego delegacya polska nie może podpisać obecnego projektu konwencyi gdańskiej. P. Paderewski domagał się dalej rewizyi obecnego projektu.**

Tekst konwencyi polsko-gdańskiej, nieprzyjętej przez rząd polski.

Główne mocarstwa Ligi narodów postanawiają na zasadzie art. 104 traktatu wersalskiego ustanowić następującą konwencyę między Polską a wolnem miastem Gdańskiem:

Zgodnie z powyższym artykułem ze strony Rzeczypospolitej polskiej delegatami wyznaczeni zostali p. **Ignacy Paredewski** i p. **Szymon Aszkenazy,** ze strony wolnego miasta Gdańska nadburmistrz **Sahm** i **poseł Schimmer.** Po wzajemnej wymianie pełnomocnictw i uznaniu takowych za wystarczające, zapadły następujące postanowienia:

DYPLOMATYCZNE ZASTĘPSTWO.

Art. I. Przedstawicielstwo dyplomatyczne **rządu polskiego** we wolnem mieście Gdańsku będzie pośredniczyć **między rządem polskim a wolnem miastem Gdańskiem.**

Art. II. **Rzeczypospolitej polskiej przekazuje się kierownictwo spraw zagranicznych wolnego miasta Gdańska, jakoteż ochronę jego obywateli w obcych państwach.** Ochrona ta dokonywuje się **na tych samych zasadach, jak obywateli polskich.** Paszporty wystawiane obywatelom gdańskim zapewniają im **opiekę rządu polskiego** za granicą, o ile zaopatrzone będą we **wizę przedstawiciela rządu polskiego w Gdańsku.**

Art. III. Obywatel lub kilku obywateli gdańskich oddani będą do dyspozycyi rządu polskiego, **jako urzędnicy konsulatu polskiego** w tych miejscach, które dla wolnego miasta Gdańska mają gospodarcze znaczenie.

Art. IV. Exequatur konsulom i agentom konsularnym, znajdującym się we wolnem mieście Gdańsku, udzielone będzie **przez rząd polski po porozumieniu z wolnem miastem Gdańskiem.**

Art. V. dotyczy kosztów konsularnych.

Art. VI. **Zawieranie układów międzynarodowych.** Żaden układ międzynarodowy lub umowa, dotycząca wolnego miasta Gdańska, **nie mogą być przez rząd polski zawarte bez uprzedniego porozumienia się z wolnem miastem Gdańskiem.** Rezultat tego porozumienia będzie podany do wiadomości **komisarzowi Ligi narodów,** któremu przysługuje **prawo veto przeciwko** każdemu układowi międzynarodowemu.

ZACIĄGANIE POŻYCZEK ZAGRANICZNYCH.

Art. VII. Wolne miasto Gdańsk może **tylko po uprzedniem porozumieniu się z rządem polskim zaciągnąć pożyczkę zagraniczną.** Jeżeli ze strony polskiej są w tym względzie jakieś zastrzeżenia lub sprzeciwy, kwestya ta ma być przedłożoną przez wolne miasto Gdańsk **do osądzenia komisarzowi Ligi narodów.**

GDAŃSKA FLAGA HANDLOWA.

Art. VIII. **Gdańskim okrętom handlowym przysługuje prawo wywieszania własnej gdańskiej flagi handlowej.** Chodzi tu o okręty, których właściciele są wyłącznie **obywatelami wolnego miasta Gdańska,** towarzystwa i zjednoczenia, rejestrowane we wolnem m. Gdańsku, w których zainteresowani są przeważnie obywatelami wolnego miasta. Wolne miasto obowiązuje się okrętom, mającym flagę polską i rejestrowanym na obszarze polskim, **przyznać w porcie gdańskim takie same prawa, jakie przysługują okrętom płynącym pod flagą gdańską.**

UREGULOWANIE STOSUNKÓW ADMINISTRACYJNYCH I SĄDOWYCH Z PRUSAMI WSCHODNIMI.

Art. IX. Bezpośrednie stosunki pomiędzy lokalnemi władzami administracyjnemi i sądowemi wolnego m. Gdańska, a takiemiż władzami Prus wschodnich, są dopuszczalne pod takimi samymi warunkami, **jakie obowiązują w bezpośrednich stosunkach pomiędzy władzami polskiemi i niemieckiemi.**

KONTROLA CUDZOZIEMCÓW.

Art. X. Cała **kontrola cudzoziemców na obszarze wolnego m. Gdańska jest w rękach władz wolnego miasta.**

WOLNE MIASTO GDAŃSK W OBRĘBIE POLSKICH GRANIC CELNYCH.

Art. X. Wolne miasto Gdańsk wchodzi w obszar polskich granic celnych tworząc jeden obszar celny, podporządkowany polskiemu ustawodawstwu celnemu i taryfowemu. Obszar wolnego miasta pod względem ceł tworzy **odosobnioną jednostkę administracyjną,** podległą urzędom wolnego miasta przez ogólną kontrolę polskiej centralnej administracyi celnej.

Art. XIII. Zarząd celny jest obowiązany do **składania rachunków polskiemu zarządowi celnemu.**

Art. XIV. Postanowienia art. XI. wejdą w życie po trzech miesiącach od chwili wejścia w życie niniejszej umowy.

Art. XV. W miesiąc po wejściu w życie układu niniejszego odbędą się rokowania bezpośrednie rokowania między Polską a wolnem miastem Gdańskiem w celu a) zbadania zarządzeń, które mają być poczynione, aby polskie ustawodawstwo i polska taryfa celna **były zastosowane do potrzeb wolnego miasta Gdańska.**

UTRZYMANIE PORTU.

Art. XVI. Istniejący obecnie wolny port będzie utrzymywany pod kontrolą rady, która to rada jest upełnomocniona do zmiany granic strefy wolnego portu i lo zmiany jego administracyi.

WYDZIAŁ PORTOWY.

Art. XVII. Utworzony będzie **polsko-gdański wydział dla administracyi i eksploatacyi portu oraz dróg wodnych komunikacyjnych.** Wydział portowy składać się będzie z **komisarzy polskich i gdańskich w równej mierze po pięć osób najwyżej.** Prezydent wydziału będzie wybierany **po obopólnem porozumieniu obu rządów.** W razie niedojścia do porozumienia w tej sprawie w ciągu jednego miesiąca, komisarz rady ligi narodów w Gdańsku zwróci się do rady ligi narodów o zamianowanie prezydenta **narodowości szwajcarskiej.** Prezydent wydziału portowego będzie kierował debatami i będzie miał za zadanie doprowadzić do porozumienia między obu stronami. **Głos jego będzie miał znaczenie rozstrzygające w razie równości głosów.**

Art. XVIII. Wydział wykonywuje w granicach wolnego miasta **kierownictwo zarządu i eksploatacyi portu, dróg wodnych i dróg kolejowych, służących specyalnie portowi, majątków i urządzeń należących do portu.** Zadaniem wydziału jest określać linie kolejowe, które **służą wyłącznie celom portowym i zatrzymać je dla służby portu.** Przyjmować należy do wydziału portowego dawnych urzędników i robotników portowych. Nowe przyjmowania urzędników należy uskuteczniać bez względu na obywatelstwo polskie czy też wolnego m. Gdańska.

ZARZĄD KOLEJOWY.

Art. XIX. Linie kolejowe należą do Polski z wyjątkiem linij ulicznych wymienionych w art. XVIII j. służących specyalnie do użytku portu.

Art. XX. dotyczy poźniejszych układów między Polską a wolnem m. Gdańskiem w sprawie rozstrzygnięć wszelkich kwestyi wynikających z art. XVIII i XIX, a szczególnie w kwestyi zatrzymania urzędników i robotników portowych.

GDAŃSKO-POLSKA KONWENCYA FINANSOWA.

Art. XXI. Wydział portowy będzie ściągał należności i dochody, wypływające ze zarządu portu ilinii kolejowych, wymienionych w art. XVIII, będzie pokrywał koszta kierownictwa eksploatacyi i dokonania napraw portu. Koszta naprawy dzielą się między Gdańsk a Polskę.

KOMUNIKACYA EMIGRACYJNA.

Art. XXII. Wydział portowy poczyni zarządzenia, aby **w porozumieniu z Polską zapewnić swobodny ruch emigracyjny i reemigracyjny obywateli Polski. Żadne towarzystwo prywatne nie może zakładać przedsiębiorstw emigracyjnych bez zezwolenia Polski.**

SPRAWA DAWNEJ WŁASNOŚCI PAŃSTWOWEJ NIEMIECKIEJ.

Art. XXIII. Prawo własności należące **do państwa niemieckiego lub do państw związkowych Niemiec,** które tworzyły część portu lub zarządu dróg wodnych lub kolei wymienionych w art. XVIII. **przechodzi na własność wydziału portowego.** Wydział nie będzie miał prawa przejąć na własność wszelkich ruchomych i nieruchomych majątków na obszarze wolnego miasta, które nie są niezbędne dla eksploatacyi portu, dróg kolejowych i wodnych. Wolne miasto zobowiązuje się poczynić wszelkie zarządzenia dotyczące przeprowadzenia decyzyi wydziału, o ile o wywłaszczenie chodzi. **Tytuły własności majątku państwa niemieckiego, pozostałego w związku z zarządem kolei i portu, przyznane są Polsce.**

Wolne miasto zobowiązuje się **nie odmawiać Polsce prawa wywłaszczania obszarów** albo korzystania z takowych, o ile potrzebne to jest do eksploatacyi dróg kolejowych.

Art. 24. **Wydział portowy zobowiązuje się zapewnić Polsce wolne używanie portu i dróg komunikacyjnych, wymienionych w art. 18 bez wszelkich ograniczeń oraz zabezpieczyć wszelki dowóz do Polski i wywóz z Polski.** Wydział portowy zobowiązuje się rozszerzyć i naprawiać urządzenia portowe i komunikacyjne, aby odpowiadały one wymaganiom komunikacyjnym Polski. W razie, gdyby powyższe postanowienia nie były uszanowane, Polska ma prawo rekursu w myśl art. 36 umowy niniejszej.

SWOBODNY DOWÓZ TOWARÓW DO POLSKI.

Art. 25. Polska ma prawo każdego czasu sprowadzać z Gdańska i wywozić przez Gdańsk towary, o ile to nie stoi w sprzeczności z polskiem ustawodawstwem towarowem.

POCZTA WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA.

Art. 26. **Urządzenia pocztowe i telegraficzne w Gdańsku są własnością Polski. Polska też ma prawo każdego czasu korzystać z połączeń Polski z portem gdańskim i Polski przez Gdańsk z zagranicą.**

Art. 27. Wolne miasto Gdańsk zobowiązuje się wydzierżawić i odsprzedać Polsce na korzystnych warunkach odpowiedni obszar dla celów wymienionych w artykule 26. Wolne miasto Gdańsk obowiązuje się poczynić rządowi polskiemu ułatwienia dla urządzenia linii telefonicznej i telegraficznej.

Art. 28 i 29 dotyczą zarządu poczt wolnego miasta Gdańska.

PRAWA MNIEJSZOŚCI.

Wolne miasto Gdańsk zastosuje u siebie prawa obowiązujące w Polsce w myśl rozdziału 8 traktatu, podpisanego dnia 28 czerwca 1919 roku w Wersalu przez Polskę i mocarstwa sprzymierzone w przedmiocie mniejszości religijnych, rasowych i językowych.

Art. 31. określa prawa naturalizacyi.

Art. 32. określa polsko-gadńskie stosunki prawne.

Art. 33. dotyczy waluty. **Polska i wolne miasto Gdańsk zobowiązują się przystąpić do rokowań, o ile pozwolą okoliczności, celem ujednostajnienia systemu monetarnego.**

Art. 34. Rząd polski zobowiązuje się rozpocząć z wolnem miastem Gdańskiem rokowania w kwestyi zaopatrzenia miasta Gdańska w środki żywności i opał.

Art. 35. Omawia szczegółowo artykuł poprzedni.

Art. 36. **Rada Ligi narodów jest instancyą najwyższą w ewentualnych sporach między Polską a wolnem miastem Gdańskiem.**

Art. 37. Zmiany w niniejszej konwencyi mogą być poczynione tylko za zgodą wolnego miasta Gdańska i Polski. Konwencya niniejsza wchodzi w życie jednocześnie z ukonstytuowaniem się wolnego miasta Gdańska.

Treść konwencyi spisano w języku francuskim i angielskim. Oba teksty są autentyczne.

Wymiana jeńców między Polską a sowietami.

Warszawa. (Tel. M.) W ministeryum spraw zagranicznych odbyła się narada dotycząca **wymiany jeńców** z Rosyą sowiecką. Jak słychać wymiana będzie się odbywała **drogą na Pińsk albo Łuniniec,** przyczem transportem jeńców zajmie się państwowy urząd reemigracyjny.

Alb. Thomas u Naczelnika Państwa.

Warszawa. (Tel. M.) Naczelnik państwa przyjął dziś na posłuchaniu dyrektora międzynarodowego biura pracy ministra francuskiego **Alberta Thomasa.**

Nota polska w sprawie Wilna.

Warszawa. (Tel. M.) Z Londynu sygnalizują, że odpowiedź rządu polskiego na noty rządy francuskiego i brytańskiego w sprawie incydentu wileńskiego wręczoną została **przez poselstwo polskie w dniu 22 b. m. angielskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.**

Uznanie attache amerykańskiego dla gen. Śmigłego.

Warszawa. (Tel. M.) Amerykański attache wojskowy w Szwajcaryi pułkownik Gudson wystosował do **gen. Rydza-Śmigłego telegram gratulacyjny z powodu zakończenia wojny,** w którym wyraża **podziw swój z powodu dzielności gen. Śmigłego-Rydza w czasie wojny polsko-sowieckiej.**

Przed wyborami na prezydenta w St. Zjednoczonych.

Amsterdam. (PAT) B. Wolffa donosi: Waszyngtoński kresppondent „Timesa" donosi, że **kampania wyborcza w Ameryce doszła do szczytu napięcia.** Oprócz kierujących polityków partyjnych objeżdża około **30.000 mowców kraj,** aby agitować bądźto za Hardingem, bądź też za Coxem. Powszechnem jest zdanie, że jeżeli nie zajdą jakieś rzeczy nieoczekiwane, w dniu 2 listopada **zwyciężą przy wyborze republikanie znaczną większością głosów.**

Z ruchu giełdowego.

Warszawa. (Tel. M.) Tak gorącego i ożywionego tygodnia na giełdzie warszawskiej jakim był wczorajszy już dawno nie było. Wielki szalony ruch panował we wszystkich dziedzinach życia giełdowego. Wyjątek stanowiły tylko papiery procentowe, któremi obracano przy usposobieniu spokojnem i niezbyt mocnych kursach. — Akcye bankowe niezmiernie zmieniły notowania, natomiast w dziale akcyi przemysłu metalowego następowała nieustanna zwyżka. Kursa wynosiły: franki francuskie 1975, franki szwajcarskie 4775, Londyn 1040, Berlin 440, Wiedeń 81, Praga 375.

Libawa. Radio. Łotewskie biuro prasowe z Rygi podaje kursa giełdy: Funt szterling 575, dolary 157, Franki 10.50, korony szwedzkie 33, korony duńskie 23, marki niemieckie 2.55, marki fińskie 3.80, marki polskie 0,53, marki estońskie 0,38, tysiącrublówki carskie w setkach 1050, tysięcrublówki duńskie w wielkich banknotach 300.

Pogrzeb ś. p. Rudolfa Starzewskiego.

W pogodne jesienne popołudnie wczorajsze odprowadzał tłumy orszak pogrzebowy na miejsce wiecznego spoczynku doczesne szczątki ś. p. redaktora „Czasu" Rudolfa Starzewskiego. — Wśród uczestników żałobnego obrzędu zauważyć było można wszystkie wybitniejsze osobistości ze świata politycznego, literackiego, dziennikarskiego i artystycznego naszego miasta.

Po odprawieniu modłów żałobnych wyniesiono trumnę ś. p. Zmarłego przed kaplicę cmentarną, gdzie przemówili: hr. Zdzisław Tarnowski imieniem stronnictwa konsewatywnego i przyjaciół redakcyi „Czasu", dr Beaupre imieniem grona redakcyjnego „Czasu", red. Michał Konopiński imieniem Tow. Dziennikarzy Polskich i dr Roger Battaglia imieniem wydawców i redaktorów naczelnych pism krakowskich. Wszyscy mowcy scharakteryzowali wybitną indywidualność przedwcześnie Zmarłego, jego niezwykłe przymioty i dali wyraz powszechnemu żalowi, jaki towarzyszy Jego śmierci.

Następnie złożono zwłoki ś. p. redaktora Starzewskiego w grobowcu familijnym.

Kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Podwin w asystencyi licznego kleru świeckiego i zakonnego.

—ooo—

PORANEK ŻOŁNIERSKI KU CZCI ŻÓŁKIEWSKIEGO I KOŚCIUSZKI odbył się w Teatrze miejskim im. Słowackiego staraniem artystów tegoż teatru. Uroczystość, którą uświetnił obecnością swoją minister wojny gen. Sosnkowski, generalicya krakowska, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, łączyła się z drugim dniem zjazdu wojskowych referentów oświatowych w Krakowie. Obchód zagaił p. Włodzimierz Tetmajer pełnem zapału pięknem przemówieniem, w którem przedstawił znaczenie i stosunek do chwili obecnej tych dwóch rocznic Maciejowic i Cecory. W dniach tryumfu zwycięstwa dziwny nastrój wywołują wspomnienia dawnych klęsk, pełnych chwały. W pomroce dziejów naszych, w czarnych dniach niewoli błyszczą świetlane postaci Żółkiewskiego i Kościuszki, jako płomienny protest przeciw naszym wadom narodowych: anarchii, niezgodzie, nieposzanowaniu własnej władzy. Chociaż padli w nierównej walce, trupy ich, krew przelana ogniem wstydu zapalić musiała narodowi najbardziej gnuśnych, najbardziej niewolą spodlonych.

W obecnej chwili dlatego uniknęliśmy Cecory i Maciejowic, iż potrafiliśmy się skupić pod jednym sztandarem. Mowca złożył hołd armii polskiej, która ocaliła jak ongiś kraj i Europę od niewoli, złożył hołd cieniom poległych w krwawym, zwycięskim boju. Mowę gorąco oklaskiwano. Ministowi wojny urządzono serdeczną owacyę. Dalszy punkt programu stanowiła deklamacya okolicznościowa artystów teatru pp. Nowakowskiego i Osiałkowskiego, również przyjęta gorącym aplauzem. Obraz sceniczny „Do broni!" przywiódł żywo przed oczy wspomnienia chwil nie tak dawno przeżytych, chwil niepewności, zwątpienia, gdy wróg kołatał do bram stolicy, gdy świat nas miał za zgubionych. Żywo przemówił ze sceny zgodny poryw, zgodny wysiłek całego narodu, który wywalczył dzisiejsze zwycięstwo.

Żołnierze i uczestnicy zjazdu opuścili teatr z żywem uczuciem wdzięczności dla naszych artystów, którzy przodują zawsze w wysoce obywatelskim oddaniu się sprawie narodowej — a teraz jak słusznie zauważył p. Tetmajer — przyczynili się do urządzenia pięknej uroczystości.

CRACOVIA—BIELSKO. Wczorajsze zawody między temi drużynami zakończyły się zwycięstwem Cracovii 4:0. Szczegółowe sprawozdanie — z powodu braku miejsca — zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

W stolicy Wrangla

Sebastopol, w październiku.

Ongiś port spokojny, rozsłoneczniony, wiodący żywot cichy i bez troski, miasto to stało się przez kaprys losu i wolę jednego człowieka środowiskiem, w którem zgodnie, unissono uderzają serca tych, co nie stracili ani jednej chwili aby wydobyć ojczyznę z rąk bolszewickich. W tym zakątku ziemi rosyjskiej, ogołoconym, zrujnowanym wojną domową, w tej cytadeli, otoczonej ze wszystkich stron przez bezlitosnego wroga, obrzeżonej morzem, pełnem zasadzek i niespodzianek,żyją ludzie, mający jedno credo: zmora teraźniejszości musi się rozwiać, Rosya musi ożyć.

W mieście tem, gdzie trawa porasta szpary między kamieniami bruku, żyją ludzie w warunkach materyalnych okropnych, wczorajsi książęta, dawni ministrowie, ubrani i mieszkający jak nędzarze. Wszystkiego tu brak, a ceny dochodzą do cyfr wprost fantastycznych; wszystko tu liczy się na tysiące i dziesiątki tysięcy rubli. Na ulicach kolporterzy sprzedają dzienniki lokalne i zagraniczne, żądając za jeden numer gazety francuskiej 2000 rubli. Śniadanie, mające za jedyny napój wodę, kosztuje 15.000 rubli; 25.000 rubli płaci się za używaną żarówkę elektryczną i t. d. Człowiek, przybywający z zachodu i średnio zaopatrzony n. p. we franki francuskie czy szwajcarskie, czuje się tu nagle milionerem.

Wszystko i wszyscy noszą znamię biedy. Mieszkańcy wymyślają tysiączne sposoby, aby zapobiedz najkonieczniejszym brakom. Kobiety chodzą po ulicach przeważnie boso lub w obuwiu, pozbawionem formy i barwy, w sukniach, które niedola tylko uwalnia od cechy śmieszności. Kawałek koronki, strzęp firanki lub reszka jedwabnej pończochy służy im za kapelusz. Wiele z nich nosi w spojrzeniu jakby stygmat, wyciśnięty grozą przeżytych dni. Inne znów, niemniej liczne, mają na piersi wstęgę lub medal, świadki bohaterstwa... Prawie wszystkie mają włosy krótko przystrzyżone, co świadczy o tem, że do wszelakiej nędzy dołączył się tyfus, ścinający jak kosą tyle istnień ludzkich, oszczędzonych przez wojnę i rewolucyę.

Mężczyźni noszą mundury, sprawiane ongiś kosztem Anglii dla armii Denikina. Cywilni łatają braki resztkami garderoby, której część sprzedają handlarzom, byle mieć za co przeżyć. Odmawianie sobie najniezbędniejszych pozornie rzeczy jest tu panującą ogólnie zasadą. Z ust jednego z ministrów słyszałem słowa: „Wystarczą mi tylko jeden posiłek dziennie!" A człowiek ten posiada 100.000 rubli pensyi miesięcznej, która pokrywa zaledwie wydatki jednego tygodnia.

Jak rozwiązują ludzie ów trudny problem? Odpowiedzią na to są wystawy niektórych magazynów. Klejnoty rodzinne, obrączki ślubne, pierścionki otrzymane w dniach szczęścia, artystyczne papierośnice, stare srebro, przechodzące z pokolenia w pokolenie, wszystko to widnieje nagromadzone w stosach za oknami wystawowemi. Dolary amerykańskiego oficera, szylingi angielskiego marynarza powiozą za morze te wszystkie przedmioty, noszące w zatartych literach monogramy familijne, nazwiska znanych jubilerów Petersburga i Moskwy.

W tej stolicy, powstałej nagle i na czas przejściowy, w lokalach nieprawdopodobnych, mieszczą się ministerya i instytucye. Dwa zniszczone pokoje hotelu „du Nord", o obłupanej fasadzie, kryją ministerstwo spraw zagranicznych. Finanse rezydują w jakimś opustoszałym lokalu, gdzie biurko urzędnika sąsiaduje z łóżkiem polowem, na którem kuferek podróżny zastępuje poduszkę. Prezydyum rady ministrów przepełnione jest wojskowymi, przybywającymi do raportu lub po rozkazy do naczelnego wodza, który zajmuje lokal na piętrze nad premierem ministrów.

Wzdłuż głównych ulic, obok magazynów z rozmaitymi dziwacznymi towarami, w lokalach sklepowych lub salach kinematografu rozsiadły się demokratycznie jedne przy drugich rozmaite biura, Czerwony Krzyż amerykański, biura Związku miast, reprezentacya dyplomatyczna Łotwy i t. d. Tu kupiec wędrowny sprzedaje paszteły, tam przemysłowiec - antykwaryusz wywiesił szyld, głoszący, iż dla ogólnego dobra zbiera niezliczone banknoty, którymi rozmaite rządy dawnego cesarstwa zalały kraj.

Wszędzie czuje się prowizoryum, odgaduje korpczkowe wyczekiwanie. Zdawałoby się, że to obóz, który można zwinąć nagle na hasło trąbki. Jedna myśl przewodnia ożywia ten tłum oficerów, dobrowolnych urzędników i przybyłych z różnych stron emigrantów: oswobodzenia ziemi z rąk bolszewików. **Zoel.**

Nowy projekt załatwienia kwestyi irlandzkiej.

Korespondent londyński „Echa" paryskiego donosi o nowym projekcie rozwiązania kwestyi irlandzkiej, który wyjść miał od Irlandczyków amerykańskich. Pomysł to tak prosty, jak jajko Kolumba, a gdyby go wykonano, konflikt angielsko-irlandzki zakończyłby się w ciągu jednego dnia bez żadnych komplikacyj.

Rzecz polegać ma na tem, aby ogłosić Irlandyę niezależnem królestwem i powołać na tron młodszego syna króla angielskiego, księcia Jorku. Mieszkańcy Zielonej wyspy nie mają podobno nic przeciw takiej kombinacyi, a tylko Lloyd George nie widzi w niej dostatecznej gwarancyi dla supremacyi Anglii, a unia, oparta na węzłach dynastycznych, nie odpowiada jego poglądom. W każdym razie projekt roztrząsany ma być w najbliższych czasach. Książę Jorku wstępując na tron irlandzki, rozstaćby się musiał z imionami swymi: Albert Jerzy i przezwałby się Patrykiem pierwszym.

Sp. Stanisław Lentz.

Zgasło jedno ze świateł sztuki polskiej, odszedł od nas wielki artysta. Ś. p. Lentz swe wybitne znaczenie i stanowisko zawdzięczał wyłącznie własnej pracy i talentowi, które postawiły go w rzędzie chlub narodu. Jego twórczość stanęła na wyżynie europejskiej a w chwili zgonu daleką była od wyczerpania. Dzieła jego cechuje niespożyta żywotność, obok zrównoważonej dojrzałości. Znamy je wszyscy. Mistrz charakterystyki wykształcony na starych Holendrach, z którymi łączy go wybitne pokrewieństwo duchowe, w portrecie męskim, współcześnie, nie miał u nas równego sobie. Dość przypomnieć liczne autoportrety, traktowane często z przymieszką jowialnej humorystyki, przywodzącej na pamięć Fransa Halsa, dalej wizerunki Jabłonowskiego, Kamińskiego, Frenkla, wreszcie słynny portret zbiorowy „Założycieli Warszawskiego Towarzystwa Naukowego". Ze studyów monachijskich artysta wyniósł zamiłowanie do malowania w t. zw. „brunatnym sosie", czego nie zmienił Paryż gdyż manierze tej pozostał wiernym całe życie. I nie bez słuszności. Lentz kolorystą nie był i zdawał sobie z tego sprawę doskonale. Nieliczne barwne próby mają w tonie pewną nienaturalność i popierają twierdzenie. Siłą artysty jest natomiast rysunek, zdecydowany, mocny, którym wydobywał niedoścignioną siłę wyrazu. Ale ponadto stworzył on więcej własny styl.

Ludzie przez niego portretowani należą do dnej rodziny: optymistów życiowych. Mogą być poważni i zrównoważeni, zawadyaccy lub lekceważący, niekiedy przerysowani z rozmysłem aż do granic karykatury, którą artysta uprawiał czas jakiś z powodzeniem jako ilustrator Tygodnika Ilustrowanego czasem kapitalne te figury wprost drwią z widza szyderczym grymasem ale zawsze będzie to zdrowy, tęgi humor, nie zaś gorzka satyra, będą to pełni ludzie, nie zaś połamańce i kaleki duchowe. Jednem słowem: talent szczery, zdecydowanie plastyczny, rzeźbiarski, snycerski, bo postacie jego obrazów przypominają często złotawym tonem i pewną twardością rysów wprost rzeźby z oliwnego drzewa. Talent oryginalny, mimo dających się wykazać pokrewieństw, w znaczeniu przetopienia w polskim duchu zdobyczy ogólno-ludzkich wsparty ogromna kultura, rzetelna praca, absolutna uczciwością artystyczna. Zanim skrystalizował się ostatecznie jako mistrz portretu starszej generacyi, godnego stanąć w tym rzędzie, gdzie jaśnieją nazwiska Rodakowskiego i Pochwalskiego, próbował swych sił w kompozycyach, dyktowanych ówczesnym prądem, jak „Król Lear", „Serenada" „Modele", „Antykwaryusz". Z późniejszej doby pozostały dwa znakomite płótna, to „Trębacze" i „Strejk". Ostatnio na krakowskiej wystawie oglądaliśmy cenny obraz, zrodzony z serdecznego odczucia dziejowej chwili nazwany, jeśli się nie mylę, „Dwa pokolenia". Zagranica znała Lentza z dzieł nadsyłanych na światowe wystawy, — i ceniła bardzo wysoko czego dowodem zdobyte modele, i nagrody honorowe, któremi dla cudzoziemców wcale się hojnie nie szafuje. Mimo uznania i błyszczącej karyery, jaka go tam czekała, artysta pozostał w kraju, by pracować wśród swoich i dla swoich, co mu nie powinno zostać zapomnianem. Plon jego twórczy pozostaje trwałym dorobkiem w skarbcu polskiej sztuki, jej zaszczytem i pomnożeniem wartości.

Ś. p. Stanisław Lentz urodził się w Warszawie w r. 1862, kształcił początkowo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, następnie w Monachium i w Paryżu. W r. 1891 otrzymuje srebrny medal za portret Święcickiego na wystawie powszechnej we Lwowie w r. 1913 nagrodę im. Barszczewskiego krak. Akademii Umiejętności. Po powrocie z zagranicy stale osiada w Warszawie, gdzie na kilka lat przed wojną powołany zostaje na stanowisko dyrektora Akademii Sztuk Pięknych, gdzie położył duże zasługi około zorganizowania tej instytucyi w duchu nowożytnym, wedle najlepszych wzorów zagranicznych, niemniej jak umiejętnem kierownictwem. Szanowany i kochany powszechnie, dokonał życia w rodzinnem mieście, pozostawiając po sobie żal szczery i głęboki. Cześć Jego pamięci! **E. L.**

Ślub Anatola France.

Anatol France, sędziwy Koryfeusz piśmiennictwa francuskiego, wstąpił w związki małżeńskie w pierwszych dniach października. Subtelny sceptyk, nie zwątpił o kobiecie i wierząc w jej idealizm, poprowadził przed ołtarz (to jest raczej przed oblicze mera, bo ślub był cywilny) znacznie młodszą od siebie pannę Maryę Alejzę La Prevotte.

Ślub odbył się w zaciszu wiejskiego merostwa w Saint Cyr i mała tylko gromadka przyjaciół asystowała przy obrzędzie, w jej liczbie przedstawiciele nadwornych wydawców mistrza z firmy Calman-Levy. Nowożeniec promieniał pogodą, uśmiechając się do przyjaciół z pod siwego zarostu. Dzienniki notują jego czerstwy wygląd i wyniosłą postawę. Panna młoda ubrana była w suknię jedwabną, koloru zwiędłej róży i miała na głowie czarną aksamitną kapotkę. Mistrz nie ma widocznie zaufania do kobiet niezależnych nowoczesnego typu, gdyż młoda jego małżonka otrzymała tylko wychowanie domowe. Nie bacząc na to, grupa kobiet socyalistycznych z sąsiedniego miasta Toms przybyła na obrzęd, a przedstawicielka delegacyi wręczyła panu Thibaut (bo takie jest prawdziwe nazwisko autora Pheus) olbrzymi snop kwiatów, związany szkarłatną wstęgą, a potrząsając jego dłonią, nazwała go towarzyszem, na co mistrz odpowiedział kilku uprzejmemi słowy z właściwą sobie pogodną pobłażliwością.

Z djalogów na czasie.

— Pan już ma „Miljonówkę"?

— Przypuszczam... A jaki numer! Powiadam panu wyjątkowy numer! Dość powiedzieć! wyśniony!

— Czy istotnie przyśnił się panu?

— Naturalnie... i to kilkakrotnie podczas jednej nocy. Wyobraź pan sobie śni mi się ciągle, że sam Trockij staje przedemną i mówi: kup numer zawierający siedem siódemek! Budzę się! Zaczynam rozważać... Siedem siódemek? Jak to wykonać skoro najwyższy numer obligacji pożyczki premiowej jest 4,999.999. W tem błyska mi myśl szczęśliwa! Rozumiem! Trzeba pomnożyć siedem przez siedem i wówczas będzie to numer wyśniony.

— I znalazłeś pan ten numer?

— Wyobraź pan sobie, co za dziwny traf. Wychodzę na ulicę i w witrynie pierwszego domu bankierskiego wisi obligacja z moim numerem... 42!

— Jakto 42? Przecież siedem przez siedem wynosi 49?

— No... tak, ale nie według tabliczki mnożenia Trockiego!

Z szerokiego świata.

ROBOTY KARNE DLA PASKARZY. Posłowie narodowo socyalni do sejmu w Pradze czeskiej wręczyli ministrowi sprawiedliwości interpelacyę czy byłby skłonny wprowadzić oddziały robót karnych dla paskarzy. Minister sprawiedliwości przyjął z uznaniem ową propozycyę, o-

świadczając, iż każe wypracować na ten temat projekt ustawy, który w najbliższej przyszłości przedłożony zostanie parlamentowi.

(l.) **CLEMENCEAU JAKO AUTOR FILMOWY.** Paryskie dzienniki opowiadają, że Clemenceau w czasie swej podróży do Indyj zajmuje się sztuką piśmienniczą. Nie pisze on jednak ani pamiętników, ani artykułów dziennikarskich, ani powieści. Były prezydent ministrów chcąc stosować się do wymogów chwili układa scenaryusze dla filmów. Ponieważ powieść jego „Les plus forts“ została już opracowana dla becnie jedną z innych swych powieści dla celów filmowych.

(l) **FRANCYA A JĘZYK NIEMIECKI.** Znany pisarz francuski Maurycy Barres omawia w „Echo de Paris“ poruszoną już przez Poincarego kwestyę czy wskazanem jest uczenie się niemieckiego języka. Barros utrzymuje, że nauka ta jest niewątpliwie koniecznością. Nie biorąc nawet pod uwagę rzeczowych ułatwień jakie w stosunkach Francyi z Niemcami może sprowadzić znajomość języka niemieckiego, jest ona niezbędną dla obustronnego użyźniania myśli, dla lepszego zgłębienia duszy niemieckiej. Duszowe centrum, twierdzi Barres, które dało Goethego, Herdora, Schillera i Hegla, żywi swym płomieniem inne środowiska. Poza tem należy spojrzeć jasno w twarz nowmu germanizmowi. Tak więc nie zaślepiony szowinizmem pisarz francuski wykazuje słuszną zasadę, iż w sferze duchowej, intelektualnej, o ile chodzi o zapoznawanie się z literaturą i kulturą choćby najbardziej wrogich narodów, niemożna stać na stanowisku źle i fałszywie pojmowanego patryotyzmu.

STEFANIA TATARÓWNA.

Aktualne zagadnienie.

(Z powodu książki „Dyalog o Polsce i małych narodach“ A. Chołoniewskiego).

Należało koniecznie poruszyć to zagadnienie, które autor przedstawił i należało je poruszyć tak, jak się to stało w formie przystępnej dla szerokich mas, które w państwie mającem powszechne głosowanie obowiązane są znać drogi, któremi dąży polityka współczesna. Szkic A. Chołoniewskiego zajmuje się najżywotn ejszem na dzisiejsze czasy zagadnieniem, rozwiązania problemu kwestyi wschodniej. Zadanie stare, przed wiekami podjęte, przerwane przemocą, które nam historya znów narzuca. Możemy je rozwiązać podobnie jak narody na krótką metę patrzące, które dla chwilowych korzyści zapominają o trwałych, ale złudnych, poświęcają realne, ale możemy je też rozwiązać w duchu dawnej tradycyi polskiej, w duchu haseł, które nigdy nie stracą wartości, w duchu najwyższych ideałów, które na dłuższą metę okazują się także rozumne. Autor porusza tu wielki problem stosunku naszego do Rosyi i dzielących nas od niej narodów w formie popularnego dyalogu między fikcyjnym Piotrem a Pawłem — forma znana w pismach politycznych 16 go w. Sympatya jego po stornie Piotra, któremu zawsze kładzie w usta silniejsze i wymowniejsze argumentył Wychodzi od prawdy starej, tylokrotnie powtarzanej, choć często daremnie, że liczyć możemy tylko na siebie. Koalicya wskrzeszając nas, zrobiła tylko „cnotę z musu“, my musimy szukać mimo niej własnej drogi. Tę drogę narzuca nam położenie, które z niekorzystnego przez nasz trud i dobry kierunek może zamienić się na korzystne. Dwie rozbiorcze potęgi będą nadal usiłowały połączyć się i zdławić nas, w naszej leży mocy wyzyskać tę sytuacyę, że z jednąz nich nie sąsiadujemy bezpośrednio, ale oddzieleni jesteśmy przez zwarty kompleks narodów nielicznych i na te same co my wystawionych niebezpieczeństwa. „Te małe narody, to w sumie potęga różna największym, a przy zorganizowanem współdziałaniu zdolna zapewnić sobie stanowisko pierwszorzędnego czynnika w życiu międzynarodowem i odpowiedni temu posłuch“. Przed nami cały pas narorów biegnących od Szwecyi ku Grecyi, który może iść z nami, mając za podstawę wspólność wrogów. Przeszkody na tej drodze naturalnie olbrzymie, największą jest wedle autora „obłęd nacyonalistyczny“ u wszystkich dziś narodów nadmiernie wzrośnięty, podobny do dawnego fanatyzmu religijnego, który ogarnia liczaych „działaczy“ i psuje światowej doniosłości dzieła. Nie mogą ci ludzie zrozumieć, że „tylko, gdy wśród swobodnej gry sił zdołamy się rozwijać, jesteśmy godni żyć.“ Są to pozorni „pomnożyciele ojczyzny“, którzy w rzeczywistości szkodzą jej najwięcej.

Mapę Dmowskiego autor silnie potępia jako projekt stojący w sprzeczności z zasadniczym interesem Polski, zgodnego współżycia z małemi, sąsiedniemi narodami. Mapa ta kraje żywe ludy, które musiałyby dążyć do zrośnięcia się.

W młodej Polsce ścierają się dwa prądy. Jeden wyrósł z mądrości duszy narodu, a za naszych dni objawił się proklamacyą wileńską Naczelnika, drugi dąży do opierania się na mocy bagnetu. Do tego drugiego — kończy autor — nawet nie mamy w sobie dość sił i umiejętności.

Zagadnienie tak bardzo doniosłe będzie dziś rozwiązywać cały naród przez swą reprezentacyę. Ale ludzi uświadomionych o ważności tego zagadnienia, ludzi rozumiejących je na podstawach historyi, jest jeszcze dzisiaj w Polsce bardzo mało, większość idzie za powagą czy hasłami swoich przywódców. Aby rozwiązanie nie było przypadkowe, zależne od tej większości, która w danym momencie umiała lepiej agitować, konieczne jest uświadomienie mas, nietylko niewykształconych, ale przedewszystkiem z tak zwanj inteligencyi, które sobie należycie nie zdają sprawy z ważności zagadnienia, a mają wpływ na czynniki kierujące. Stawianie częste przed oczy tej najważniejszej dziś kwestyi jest obowiązkiem chwili. Książka A. Chołoniewskiego należy do tych, które ten obowiązek chwili wykazują.

Notatki literacko-artystyczne.

KNUT HAMSUN LAUREATEM NAGRODY NOBLA. Słynny autor „Głodu“, chluba współczesnej Skandynawii, został odznaczony nagrodą o światowem znaczeniu. Głośny pisarz jest synem ludu, proletaryuszem, który w swem życiu poznał wszystkie stopnie nędzy aż do znalezienia się na krawędzi śmierci głodowej. To osobiste przeżycie dało mu sposobność zaobserwowania na sobie wrażeń fizycznych i moralnych we wszystkich stadyach tego stanu i nieoceniony materyał do stworzenia dzieła jedynego w swoim rodzaju, którego ukazanie się zapewniło mu trwałe imię w literaturze europejskiej.

Pozatem Hamsun jest autorem kilku sztuk i licznego szeregu powieści, przejętych duchem wewnętrznej wolności, jakby przewianych olbrzymim powiewem oczyszczającego wichru. Najszczerszy demokratyzm osobisty i narodowy maluje się w stosunkach przedstawionych w jego książkach, gdzie ubogi roznosiciel węgla zasiada przy jednym stole z wybitnym adwokatem, i jest traktowany na tymże towarzyskim poziomie. Postacie jego mają pewną prostotę zewnętrznych rysów, obok szczególnej głębi człowieczych odczuwań i pewnej tajemniczości, jaką nadaje ścisły, duchowny związek z przyrodą. Kobiety jego są dzikie i pierzchliwe jak łanie leśne, a poruszenia ich duszy są równie nieprzewidziane, jak giętkie gesty ciała.

Takiemi są powieści Hamsuna: „Misterye“, „Pan“, „Wiktorya“, znane w tłumaczeniu polskiem, gdzie tłem jest zbiorowe i nieujęte życie lasu lub miasta, które jest kamiennym lasem. On sam jest Faunem, piewcą natury i życia niezafałszowanych konwenansami, lasów przepastnych i urwistych fiordów samotnych domostw i ludzi, a talent jego czystem i chłodnem źródłem, własną mocą przebijającem się przez twardą skałę.

Nagroda Nobla stała się słusznym wyrazem hołdu dla szlachetnego człowieka i wielkiego pisarza.

NOWA TRYLOGIA BERNARDA SHAWA. Telegramy z Anglii rozniosły do pism całego świata sensacyjne szczegóły o nowej pracy scenicznej Shawa. Jest to trylogia historyczno-społeczna, której część pierwsza rozgrywa się w raju, druga ma za tło obecną epokę, trzecia zaś przenosi nas w przyszłość, odległą o dwadzieścia tysięcy lat. W tej ostatniej akcya ma być osnuta na konflikcie między sztucznie wyprodukowanemi homunkulusami a normalnymi ludźmi. Jak widzimy, pomysł nie nowy i do znudzenia obrabiany w powieściach i scenaryuszach kinematograficznych, który jednak dotąd nie dostąpił zaszczytu wprowadzenia go na scenę. W co się przemieni ten motyw pod złośliwym piórem paradoksalnego autora, istno można się domyśleć. Będzie to zapewne jaskrawa groteska o podkładzie satyrycznym — albo może coś całkiem innego, zważywszy, że Shaw jest pisarzem, którego ambicyą z biegiem czasu, stał się rekord — nieprzewidzianych sensacyj. **E. L.**

POLSKA RZEŹBA ZA GRANICĄ. Z Wenecyi donosi nasz korespondent: Rząd włoski na międzynarodowej wystawie sztuki zakupił do muzeum „Głowę dziewczynki“, rzeźbę jednego z najświetniejszych artystów polskich, p. Henryka Kuny.

ROBERT DE LA SIZERANNE.

Tłómaczył W. MITAWSKI.

Sztuka religijna.

Wobec zainteresowania się ogółu sztuka religijną, oraz inicyatywy Związków artystycznych zmierzającej do podniesienia jej poziomu i wskrzeszenia dawnej dostojności, niezwykle ciekawem i aktualnem staje się zapoznanie się i rozważanie tych problemów z punktu widzenia świetnego francuskiego krytyka.

I.

Na tegorocznej wystawie paryskiego „Salonu“ zrzeszenia „Societe nationale“ otwarto oddział z napisem: **„Sztuka religijna“.** Jest to nowość. To, co dotychczas odróżniało odrazu wystawę przeciętnego „Salonu“, od przeglądu w salach muzeum zwłaszcza słynnych zbiorów, dla których jeździ się do Włoch, to że w każdym z nich widziało się na każdym kroku obrazy o treści religijnej — w „Salonie“ zaś nie widziało się ich wcale. W tym to fakcie, niezależnie od wszelkich rozważań estetycznych, tkwił rys, zwracający uwagę.

W tym roku rzecz ma się inaczej. Na wystawie „Salonu“ znajdują się obrazy treści religijnej: anioły o skrzydłach trójbarwnych, podnoszące poległych w bitwie nad Marną, by ofiarować ich Bogu; postacie Chrystusa, niosące go krzyż nad rowami strzeleckiemi, by okazać bohaterom jak należy umierać; Serca Jezusowe w purpurze i złocie, wśród pękających pocisków i dymów z gazów trujących. Większość tych wyobrażeń upłastyczniających poświęcenie i ofiarę przeznaczona jest do odbudowanych kościołów w zdewastowanych prowincyach.

Zjawisko tłumaczy się zatem jasno. Zaniecha no przedstawienia nadprzyrodzonych wizyj, ponieważ nie wiedziano gdzie je umieścić z chwilą wykonania. Wojna wznowiła temat i wskazała, jak go należy zużytkować. Poruszywszy dusze do samej głębi, odsłoniła to, co w nich tkwiło z utajonych nadziei i pragnień pozagrobowej światłości. Niemniej potrzeba duchowej podpory w momencie ciężkiego i twardego przesilenia, w chwili, gdy brakło już wszelkiego innego oparcia, przywiodła serca wielu młodych ludzi ku dawnej wierze i jej symbolom.

Jest więc naturalnem, że artyści usiłują zadowolnić te uczucia i ożywić te symbole. Równocześnie dotychczasowe wyobrażenia symbolów religijnych zaginęły wraz z setkami zwalonych świątyń. Dla nowych kościołów trzeba wywołać nowe wizye uświęconych tradycyą tematów: drogi krzyżowej, N. M. Panny, a również i wotów lub pamiątek z wojny.

Oto okoliczności, zdawałoby się, najbardziej sprzyjające odrodzeniu sztuki religijnej. Są to te warunki, jakie służą zwykle historykom do objaśnienia przyczyny i podłoża powstawania arcydzieł.

Jeżeli to prawo historyczne jest słuszne i niezmienne, będziemy je mogli teraz sprawdzić. Poryw, który kieruje wiernych do wnętrza kościołów, jakaś śmiertelna próba, natężone pragnienie, wreszcie wyzwolenie z męki i apel do artystów, aby uwiecznili te wrażenia: oto powody, które powinny wystarczyć do robudzenia potężnych wzruszeń artystycznych i religijnych — jeżeli prawdą jest, że sztuka jest funkcyą życia.

I to też wystarcza istotnie, by podjąć próbę. Czy jednak okaże się to również wystarczającem, aby rzecz samo uwieńczyło powodzenie? Czy nie trzeba będzie jeszcze ponadto warunków specyalnych, nowych form i kolorytu oraz atmosfery estetycznej, korzystnej dla symbolów, w której dusze współczesne będą mogły odnaleźć się z całą swobodą? Mówiąc ściślej: czy sentyment religijny okaże się zdolny do wyjścia z dziedziny idei i do realizowania się w plastycznych wyobrażeniach? Czy sztuka będzie zdolna do opuszczenia gruntu rzeczywistości, na którym czyni codziennie nowe odkrycia w niezmierzonej rozmaitości przyrody, aby zwrócić się znowu do koncepcyj nadprzyrodzonych?

Przykłady, jakich nam dostarczają tegoroczne wystawy paryskich „Salonów“, dają odpowiedź. Każdy, oglądając je, osądzi, czy są one wskazówką nowego, wewnętrznego pędu, nowych soków odżywczych, które wejdą w pień drzewa sztuki i w jego rozgałęzienia, czy też są one zwykłym, przelotnym podmuchem, pochodzącym od zewnątrz, niezdolnym do ożywienia ich, podobnie, jak najcieplejsze wiatry jesienne nie są zdolne ożywić obumarłego listowia.

—0—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.